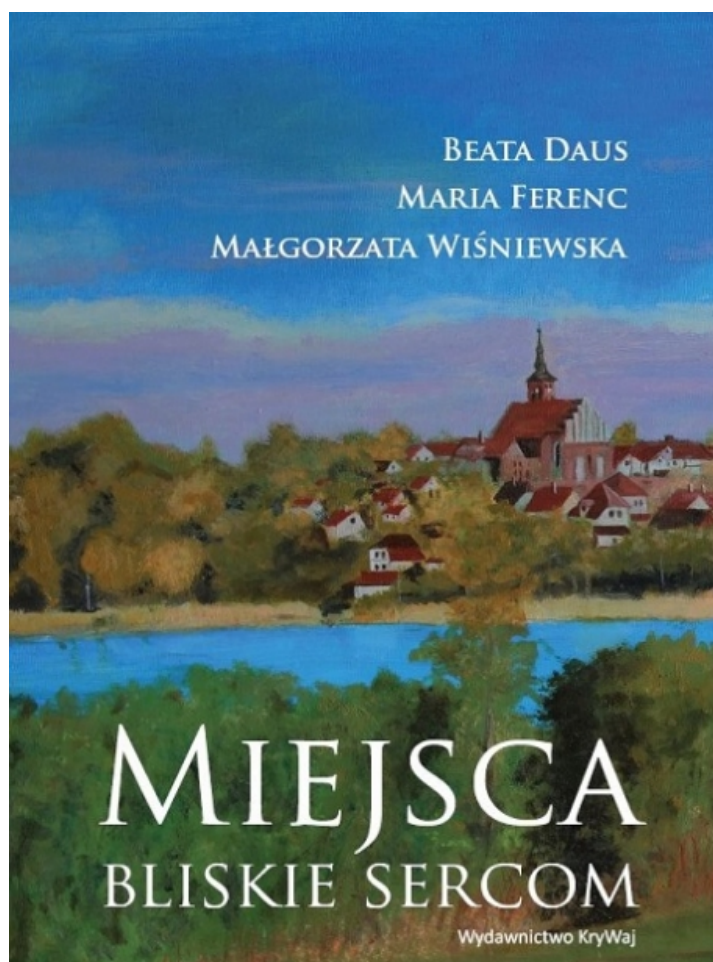




Susz - tu są ich „Miejsca bliskie sercom”. Trzy kobiety wydają wspólną książkę o małej ojczyźnie; Maria Ferenc nie kryje emocji

data aktualizacji: 2022.06.22



Wszystkie pochodzą z Susza i nie mają wątpliwości, że to właśnie tutaj jest ich "mała ojczyzna". Łączy je zresztą więcej, na przykład społecznościowa strona "Talenty i pasje", gdzie dzielą się swoją twórczością i wzajemnie wspierają w rozwoju. Albo... wspólny projekt wydania charytatywnej książki - zbioru wierszy "Miejsca bliskie sercom". W realizacji wydawniczego projektu wsparła je Gmina Susz; autorki marzą, by dochód ze sprzedaży wsparł przyszłych podopiecznych domu dziecka w Suszu.

Dziś, w pierwszym artykule poświęconym "Miejscom bliskim sercom", rozmawiamy z Marią Ferenc.

Jest autorką części wierszy w nowo publikowanej książce, jak również pomysłodawczynią i koordynatorką jej wydania. Do tego założyła i prowadzi wspomniane "Talenty i pasje" - to właśnie

tam rozpoczęła się jej twórcza znajomość z Beatą Daus i Małgorzatą Wiśniewską - dwiema innymi współautorkami "Miejsc bliskich sercom". Książka, która jest już w drukarni, ukaże się w nakładzie 100 egzemplarzy w drugiej dekadzie lipca; podczas Dni Susza planowane jest spotkanie autorskie.

Susz to dla Pani "miejsce bliskie sercu". Prosimy przybliżyć Czytelnikom swoje związki z tym miastem, gminą... Czy to Pani "mała ojczyzna"?

Mój związek z Suszem trwa od urodzenia. Tu spędziłam całe dzieciństwo i skończyłam szkołę podstawową. Po maturze to tu podjęłam pierwszą pracę, to właśnie tu mam swoje miejsca bliskie sercu, które kształtowały moje wnętrze. Ale dopiero na emigracji te miejsca dostrzegłam. Dopiero będąc wiele lat w Londynie, moje zmysły wyklarowały siłę tęsknoty za „małą ojczyzną”. To klarowność zmysłów stała się moją „ziemią odzyskaną”, którą ujawniam wierszami.

Od jak dawna Pani pisze i czy wyłącznie poezję, a może coś jeszcze poza wierszami? I czy coś z Pani twórczego dorobku zostało już wcześniej wydane?

Piszę od piątej klasy podstawówki. Zaczęłam od pamiętników. Motorem do tworzenia pamiętników stała się chęć wygadania. Natomiast ów motor nabrał rozpędu po przeczytaniu powieści pt. "Ania z Zielonego Wzgórza" autorstwa Lucy Montgomery.

Po przeczytaniu wszystkich jej tomów w dziecięcym umyśle zrodziło się marzenie bycia w przyszłości pisarką. Z czego oczywiście nic nie wyszło.

Zabawę z wierszami rozpoczęłam w okresie przeżywania pierwszej miłości. Mój chłopak poszedł do wojska. Przysyłał mi w listach wiersze. Odpisując mu na list, próbowałam mu dorównać w romantycznych pomysłach na treści listów. To wtedy zapalałam sentymentem do poezji. Szkoła zaczęła mnie wysyłać na różne konkursy. W klasie maturalnej

udało mi się zdobyć brązową odznakę recytatorską w eliminacjach (bodajże) ogólnopolskich. To było tak dawno i w tamtym okresie było tak mało ważne w moim życiu, że nawet nie pamiętam szczegółów.

W niedawnym wywiadzie, po wyjściu "Groszkowej sukienki", już wspomniałam, że zazwyczaj nasz los sam za nas pisze scenariusze na książki lub wiersze. Wobec losu byłam bezradna. Lecz wobec życia nie miałam prawa korzystać z bezradności. Musiałam pełnić wiele obowiązków związanych z pracą, dziećmi czy gospodarstwem domowym. Na koniec zabezpieczeniem finansowym na stare lata.

Niemniej, pasję rozmów z samą sobą w pamiętnikach wciąż prowadziłam.

Jestem gadułą, pamiętniki okazały się moim najlepszym słuchaczem, powiernikiem, uzdrowicielem, psychologiem, pocieszycielem i sam Bóg wie kim. Dobrze, że mimo ciągłych przeprowadzek z miejsca na miejsce, a nawet emigracji na Wyspy, pamiętniki spokojnie czekały w mojej szufladzie. To dzięki nim zadebiutowałam na rynku literackim powieścią pt. "Groszkowa sukienka", mając 70 lat. Napisałam również esej poświęcony pamięci Waldemara Milewicza. Jest to ciężka literatura z przeznaczeniem dla konesera tematu. Dlatego plik oddałam do drukarni i zamówiłam tylko 20 egzemplarzy. Zrobiłam to tylko po to, żeby moja praca nie poszła do kosza.

Czas emerytalny i okres pandemii okazał się dla mnie twórczo wydajny. Nareszcie mogłam skupić się na realizacji marzeń sprzed lat. Obecnie piszę drugi tom "Groszkowej sukienki" pt. "Polscy londyńczycy". Nie idzie to tak łatwo jak z "Groszkową sukienką", do której gotowe

materiały spokojnie leżały w starym blaszanym kuferku, czekając na swój czas.

Podczas lat spędzanych w Londynie i w Slough (pod Londynem) nie pisałam już pamiętników. Nie miałam na nie ani ochoty ani czasu. Po pracy lub w wolne od pracy wolałam zwiedzać Londyn. Tam również mam swoje miejsca bliskie sercu. Ale o tym w następnym tomie, który się pisze. Bardzo żałuję, że nie robiłam wówczas notatek w pamiętnikach. Po przejściu na emeryturę w 2014 roku przekonałam się, że pamięć jest zawodna. Niemniej, nie poddaję się, piszę "Polskich londyńczyków" z wiarą, że w przyszłym roku wydam drugi tom "Groszkowej sukienki".

Na emeryturze napisałam może 500 wierszy (może więcej – nie liczę ich). Własnego tomiku jeszcze nie wydałam. Nie czuję takiej potrzeby. Kilka wierszy mojego autorstwa można znaleźć w Kurierze Iławskim (jako okolicznościowe). Kilkanaście można też przeczytać w papierowym wydaniu grupy społecznościowej z Facebooka o nazwie „Talenty i Pasje”. Jestem założycielką tej grupy oraz pomysłodawczynią projektu antologii i książki poświęconej suskiej lokalizacji.

Prosimy przybliżyć swoją sylwetkę Czytelnikom. Czym Pani się zajmuje, poza pisaniem; ile ma lat?

Od 2015 roku stałam się częściowo niesprawna fizycznie. Skutki pooperacyjne usunięcia guza wewnątrz mojego ciała spowodowały, że mam problemy z poruszaniem się. Bez opieki i wózka wspomagającego nie opuszczam mieszkania. Mieszkam z najstarszym wnukiem Klaudiuszem. On dba o moje potrzeby. Czasem udaje mi się zrobić obiad, upiec ciasto, czy przejechać podłogi mopem.

W zasadzie zajmuję się tylko przyjemnościami

internetowymi. Całe dni spędzam przed komputerem. Ogromną przyjemność sprawia mi odkrywanie w ludziach tego, czego we mnie nikt nie chciał/nie potrafił dostrzec. Dlatego projekt antologii T i P i książka pt. "Miejsca Bliskie Sercom" autorstwa trzech członkiń grupy (jednocześnie mieszkanek Gminy Susz) jest dla mnie sukcesem, który całkowicie mnie zadowolił. To nic, że osiągnęłam go, mając 72 lata. Być może nawet nie zdążę się tym nacieszyć. To wszystko nic. Gdyby mi przyszło teraz pożegnać się z życiem, odejdę szczęśliwa. Gdybym się mogła odrodzić, wszystko przeżyłabym tak samo z uzupełnieniem studiów o kierunku filologii polskiej.

Gdyby Pani miała w trzech słowach określić swój styl pisarski, to jakie to byłyby słowa?

Prosty – język – polski (dostępny dla zwykłego czytelnika).

Kto jest Pani pierwszym Czytelnikiem - jako pierwszy czyta i recenzuje nowe wiersze? I czy to bardzo surowy krytyk? :-)

Pierwszym czytelnikiem "Groszkowej sukienki", naturalnie, musiał być redaktor. Nie odważyłabym się oddać pliku z tekstem bez przeglądu redakcyjnego. Zdaję sobie sprawę z osobistych ułomności pisarskich. Trening, który czyni „mistrza” - w moim przypadku - rozpoczął się o wiele za późno. Starość też rządzi się swoimi prawami.

Istotnymi czytelnikami są znajomi z Facebooka, moje dzieci, wnuki, koleżanki z pracy w Anglii, mieszkańcy Susza i Mławy. Od czytelników otrzymałam fotografie z moją książką w dłoniach. Założyłam sobie album z tymi fotografiami. Mam w nim ich opinie na temat książki. Ten album jest najcenniejszą inspiracją do dalszego tworzenia.

Na recenzenta czy krytyka z prawdziwego zdarzenia

jeszcze chyba nie trafiłam. Może takowi po prostu cudzej poezji nie czytają.

To trudne pytanie. Obserwując świat poetycki, odnoszę wrażenie, że pisarze, poeci, tworzą jakby elity, sekty, kliki, towarzystwa wzajemnej adoracji, samo zrzeszające się kluby. Moja osobowość do nich nie pasuje. Jestem zbyt stara, żeby spełniać określone przez nich warunki.

Może po prostu nie dostrzegają we mnie poetki. Osobiście sama się za nią nie uważam. Dlatego jeszcze nie wydałam tomiku z wierszami. Po co? Co z nim po wydaniu zrobię?

Prosimy jeszcze zdradzić, pisze Pani metodycznie, traktując to jako swój zwyczaj, a może raczej pod wpływem twórczego uniesienia, weny?

Piszę tylko pod wpływem inspiracji (czymś, kimś, wydarzeniem). Nie wiem, co to „wena”. Znam piszących, którzy produkują wiersze „taśmowo” i nazywają to wena.

Jako zawodowa ekonomistka uważam, że w tym konkretnym przypadku podaż przewyższa popyt. Na polskim rynku poetyckim przybywa poetów szybciej, niż w lesie grzybów po deszczu.

- a) Jedni piszą, bo to antidotum na ich wcześniejsze nałogi.
- b) Drudzy piszą, żeby móc uwolnić natłok myśli.
- c) Trzeci piszą, bo mają do tego talent.

Tych odpowiedzi znalazłabym więcej. Ale tak czy owak, jest to błędzenie w domysłach.

Ja piszę, bo od dziecka wiem, że to sposób na lekarstwo, którego w aptekach nie ma.

To lek na wszystko.

Co najbardziej Panią inspiruje do pisania, kiedy pojawia się najwięcej pomysłów na nowe wiersze?

Najbardziej mnie inspiruje to, co mnie na dłużej zatrzymuje. To jest fotografia, obraz, ptak, który do pokoju przez otwarte okno wpadł. To może być cudzy smutek, radość, bukiet róż, trzaskająca burza lub lekki zefirek. No i człowiek, ciekawy, nietuzinkowy człowiek.

W zasadzie inspiruje mnie wszystko to, czym się otaczam. Najwięcej moich pomysłów na nowe wiersze powstaje, kiedy kładę się do snu. Zamykam oczy i widzę zapalającą się myśl. Czasem owa myśl rozwija się treścią w śnie. Czasem ze snu nic nie pamiętam, a czasem ten sen prześladowuje mnie noc po nocy. Tak długo mnie dręczy, aż zapala się w rzeczywistości. Wtedy ją chwytam, wprowadzam w czyn lub odrzucam i niszczę.

Czy ma Pani ulubionego autora albo ulubioną książkę?

Ulubionych autorów miałam wielu. Wychowałam się na "Baśniach" Andersena i "Ani z Zielonego Wzgórza" - Montgomery. To dzięki Ani zrodziło się moje marzenie o pisarstwie.

Moim ostatnim ulubieńcem został Don Braun - pisarz amerykański. O jego słynnej powieści pt. "Kod Leonarda da Vinci" usłyszałam w Londynie. Długo wyczekiwałam w bibliotece Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (w skrócie: POSK) mieszczącego się w dzielnicy Hammersmith, na kolejkę, żeby wypożyczyć tę powieść. Po niej już wszystko chwytalam, co napisał.

Od roku 2019 w zasadzie zaprzestałam romansować z książkami. Rozpoczęłam inny cykl życia. Postanowiłam sama pisać. Nie przypuszczałam, że to tak bardzo mozolne

zajęcie. Moje braki profesjonalnego znanstwa programów piszących (na komputerze) zabierają mi dużo czasu na nanoszenie poprawek. Ale czuję, że mam w sobie jeszcze tak wielki upór, że marzenia sprzed pół wieku zaczynam wreszcie spełniać.

Jakie emocje Pani towarzyszą w związku z publikacją Pani wierszy we wspólnym tomiku "Miejsca bliskie sercom"?

W tym konkretnym przypadku nie jestem w stanie ogarnąć emocji. Są tak wielkie, że czuję, jak moje wszystkie zmysły szaleją. W Suszu mam swoje miejsca, z którymi na zawsze pożegnałam się jesienią 2014 roku. Ani przez jedną chwilę nie pomyślałam, że jeszcze zapalę światełko pamięci na grobach moich bliskich. Tymczasem może uda mi się nawet wypad do ukochanych Siemian.

Projekt książki (nie określam jej jako „tomik”) sprawił, że wszystkie te miejsca odwiedzę latem tego roku. Planuję nawet pobyt w Siemianach, gdzie spędzałam większość letnich dni lub czas urlopu, pracując w PZGS w Suszu.

Dużą motywacją do odwiedzin Susza i ulubionych miejsc jest fakt, że autorzy wierszy zamieszczonych w książce zostali oficjalnie zaproszeni przez Suski Ośrodek Kultury na prezentację książki podczas letnich wydarzeń w Suszu. Książkę wsparło swymi logotypami sporo okolicznych działaczy.

Wydaniem książki zajęło się wydawnictwo KryWaj w Koszalinie - reprezentowane przez Panią Krystynę Wajdę. Współpraca z tym wydawnictwem jest czystą przyjemnością. Pani Krystyna działa "z prędkością światła". Materiały do książki gromadziłam ponad dwa lata. Jej gotowy projekt przesłałam do wydawnictwa 4 czerwca br. Po sześciu dniach naszej współpracy dopięliśmy cały

projekt "na ostatni guzik".

100 egzemplarzy książki w drugiej dekadzie lipca br. zostanie przekazanych do Suskiego Ośrodka Kultury z przeznaczeniem na cele charytatywne. Te cele będą określać władarze gminy. Marzeniem autorów książki jest zdobycie przy jej pomocy pieniędzy na prezenty/upominki dla dzieci, które w niedalekiej przyszłości zamieszkają w Domu Dziecka w Suszu. Jego budowa właśnie trwa.

Czy chciałaby Pani komuś w sposób szczególny zadedykować swoje wiersze zebrane w antologii "Miejsca bliskie sercom"?

Wiersze mojego autorstwa, umieszczone w książce/antologii pt. "Miejsca Bliskie Sercom", dedykuję lokalnej społeczności związanej z moim dzieciństwem, wychowaniem i kształceniem dojrzałości - czyli Gminie Susz.

Wierzę, że książka może stać się przewodnikiem po naszej „małej ojczyźnie”.

Wierzę, że przewodnik zarazi ludzi z artystycznym do odkrywania własnych ścieżek, po których chadzają/chadzali.

Szczególnymi osobami, którym dedykuję wiersze jest Pani Lucyna Górnik, Pan Piotr Pancer, moja siostra Barbara Góralska oraz autorzy zdjęć zamieszczonych w książce. Są to: Bożena Borkowska, Stanisław Blonkowski, Wojciech Wójcik, Łukasz Lewandowski, Grzegorz Zalewski, Marzena Zakrzewska, Paweł Wieczorkowski, Barbara Kubik, Krzysztof Kępiński, Janusz Miąskowski, Karol Sadowski, Mariola Lendzion, Patrycja Szagała.

Nadmieniam, że koszty związane z wydaniem książki

zostały rozłożone w 1/3 części na autorki wierszy.
Natomiast 2/3 części dołożyli władarze Gminy Susz.
Dziękujemy za to.

Wywiad z Marią Ferenc przeprowadziła Marta Chwałek.

Okładka "Miejsc bliskich sercom". Promocja książki odbędzie się podczas Dni Susza.



Poniżej publikujemy jeden z wierszy i jedno ze zdjęć z "Miejsc bliskich sercom".

"Requiem dla rodzinnego miasta"

Autorka: Maria Ferenc z d. Leśniewska

Zamykam oczy w ciszę wsłuchuję
na skrzydłach wyobraźni wznoszę do kraju z dziecięcych lat
do tych jezior i lasów szybuję
cichym szeptem pod niebem minionych dat wyliczam
czego nauczył mnie świat.

Poznałam życie wielkich miast
Londyn pieszo przemierzyłam
widziałam zamki i pałace
poznałam wiarę w różnych bogów
samolotami nad chmurami latałam

wszystkie smaki świata w ustach miałam
różnymi językami mówić próbowałam.

Nieś mnie moja wyobraźnio
tam gdzie jest prawdziwy świat
ten z moich dziecięcych lat
tam gdzie nie ma zamków innych
niż te budowane przy plaży
z piasku jeziora suskiego
do tych lasów w których jagody zbierałam
a mama pierogi robiła
tak pyszne ach
że aż palce oblizywałam
z ust fioletowy sok wypływał.

Autor fotografii: Wojciech Wójcik.



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/67910-susz-tu-sa-ich-miejsca-bliskie-sercom-trzy-kobiety-wydaja-wspolna-ksiazke-o-malej-ojczyźnie-maria-ferenc-nie-kryje-emocji>